Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 26. Nowy Targ, dnia 24. czerwca 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 300 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 8000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje nie zaklejone są wolne od opłaty pocztowej.

Podhale w ostatnich 50 latach.

Często się zdarza teraz, że do Polski wracają ludzie, którzy ją musieli opuścić jako chłopcy, a zdobywszy w świecie majątek, tęsknotą za Ojczyzną ciągnieni, przychodzą choćby umrzeć w rodzinnym kącie. Wraca też wielu Podhalańców.

I jakie też zmiany zastają tu za to pół wieku? Stolica Podhala Nowy Targ zaczyna kamienieć i podnosić się w górę, bo coraz więcej domów murowanych na piętro. Przybyło gimnazjum z bursą, szpital, a dawna 4 ro klasowa szkoła ludowa rozrosła się w dwie sześcio i siedmioklasowe szkoły. Będzie już trzeci kurs żeńskiego seminarjum nauczycielskiego. Oprócz licznego zastępu profesorów i nauczycieli pomnożyło się bardzo szczupłe dawniej grono urzędników i inteligencji zawodowej, Ale niepomiernie więcej przybyło kupców żydowskich. Nowy Targ i Czarny Dunajec w sobotę przedstawiają widok napół żydowskich miast.

Nowy Targ stał się stacją węzłową, gdyż ma już dwie linje kolejowe do Zakopanego i Suchejgóry, a są zamierzone w najkrótszym czasie dwie nowe linje do Czorsztyna i Roztoki. Kolej łączy Podhale z szerokim światem i przyczynia się dzielnie do wyrównania różnicy między tym zaniedbanym górskim zakątkiem, a resztą Polski.

Drugim duchowym łącznikiem Podhalan wykształconych, a po świecie rozrzuconych jest „Gazeta Podhalańska". Ogromna szkoda, że jeszcze tak mało po wsiach rozchodzi się nasza „Podhalanka", a przecież winno być punktem honoru każdego Podhalańca, aby nasza gazeta coraz liczniej się rozchodziła i coraz była większa i lepsza.

Z małej wioski urosło Zakopane na letnią stolicę Polski całej i odpowiednio się rozrosło i podniosło. Okoliczny Poronin i Witów roi się od letników, którzy coraz dalej uciekają w ciche ustronia od gwaru miejskiego.

Pobożni górale pobudowali liczne drewniane kościółki, choć nawet kapłanów do nich dostać nie mogą. Już w każdej wiosce jest szkoła z fachowym nauczycielem w miejsce dawnego organisty lub chłopa samouka. I budynki mieszkalne są coraz piękniejsze i wygodniejsze. Dach pobity gontem lub dachówką, komin wysoki, okna wielkie, podmurowanie często z gankiem, obory wstydliwie chowają się poza domem i nie rażą oka przejeżdżającego. Jałowe grunta po wierchach, zasilone sztucznemi nawozami, okryły się koniczem i oziminami i już sporo grosza hodowcom zwróciły. W każdej wsi jest już sklepik, często kasa, kółko, czytelnia, drużyna.

Wracającego Podhalańca z Ameryki ten nasz postęp musi cieszyć. Widział on olbrzymie domy i wspaniałe miasta w Ameryce; pracował tam, odżywiał się i zabawiał inaczej niż tutaj; wróciwszy do kąta rodzinnego, musi obniżyć swoje wymogi i nieraz boleśnie odczuwa różnicę między nowym światem, a starym i wtedy rodzi się w jego sercu gorące pragnienie, aby i tu na Podhalu nasz rozwój był szybszy, tętno postępu było żywsze. Jeżeli już tyle się zmieniliśmy za te lat 50, to mamy dowód, że dalsza zmiana, wyższy stopień pracy i życia musi iść coraz szybciej.

Byłaby to ciekawa statystyka, gdyby kto zebrał ilu chłopców z Podhala za te 50 lat wyszło do szkół,

wykształciło się i jakie zdobyli stanowiska. Zaszła tu jednak wielka zmiana; kiedy dawniej po skończeniu gimnazjum młodzieńcy udawali się do seminarjum duchownego, to obecnie przeważnie obierają sobie świeckie zawody. Ta rodzima podhalańska inteligencja nie straciła głębokiego i rzewnego przywiązania do stron ojczystych i do braci pozostałych na ojcowskim zagonie, ale wracając tu na krótki wypoczynek, urządza coroczne zjazdy, na których obmyśla sposoby, jakby się przyczynić do podniesienia tego najdroższego kąta i do ulżenia ciężkiej doli swych braci. Idzie ta robota tak strasznie ciężko, jak wogóle wszelka rzetelna ideowa praca, ale idzie i pójdzie i pójść musi. Gdy się uda żeńskie seminarjum doprowadzić do upaństwowienia, otworzy się dla dziewcząt naszych droga w świat, a Podhale zyska co roku koło trzydzieści pracownic wykształconych i podhalańska inteligencja odtąd zasilać się będzie już z podwójnego źródła, bo gimnazjum i seminarjum.

Praca podhalańskiej inteligencji rozszerzyła Podhale, bo wywalczyła Spisz i Orawę dla Polski. Organizacje kulturalne na Podhalu zaczynają też wciągać w swój zakres inne powiaty: i Związek strzelecki i Związek teatrów i chórów ludowych zasięgają swą działalnością na powiaty myślenicki i limanowski.

Gdyby się był już udał pomysł zorganizowania budarzy i stolarzy, obecnie meble podhalańskie mogłyby się rozchodzić po całej Polsce, a budarze mogliby stawiać wille, szkoły, kościółki stylowe po wszystkich kresach!

Mimo przeszkód zawiązuje się przemysł kilimkarski; szkoły haftu w Makowie, Nowym Targu, Czarnym Dunajcu, Jabłonce uwzględniają najobficiej rodzime wzory.

Umyślnie pomijamy nazwiska działaczy zasłużonych na Podhalu, aby nam nie zarzucano, że jesteśmy związkiem dla wzajemnego okadzania się. Przynagla nas konieczność, abyśmy przeglądnęli postęp w 60 ciu latach, bo stąd weźmiemy większy rozmach do dalszych wysiłków i uporu zaciętego przy obranym programie. Zdajemy sobie sprawę z wielkich braków w naszych poczynaniach, ale dla naszych krytyków, czy z pośród inteligencji czy z pośród ludu mamy stale jedną tylko odpowiedź: „Zapraszamy do współpracy!".

Delegacja spisko-orawska u P. Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie d. 16. czerwca 1923 r.

Korzystając z pobytu P. Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie. Towarzystwo Kresów południowych pod przewodnictwem prof. Władysława Semkowicza przedstawiło Mu delegację ludności ze Spisza i Orawy i wręczyło memorjał następującej treści:

„Towarzystwo Kresów Południowych ma zaszczyt zwrócić uwagę Pana Prezydenta na dotkliwe skutki, jakie nietylko dla ludności Spisza i Orawy, ale i dla interesów Państwa wywołuje zwłoka w załatwieniu sprawy jaworzyńskiej. Po ustaleniu granic wschodnich Rzpltej, jedyne to miejsce na jej kresach, gdzie tkwi dotąd otwarta i jątrząca rana. Fatalną decyzją Rady Ambasadorów z 28. lipca 1920 r. nietylko rzucono nam

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

NA SOŁTYSTWIE.

(Wyjątek z powieści „Kostka Napierski".)

Pod ten czas na sołtystwie u Łętowskiego w Dunajcu zebrało się jednego odwieczora ludzi znacznych grono.

Byli to ci ze sołtysów, jakoteż gazdów ważniejszych, którzy radę Marszałka stanowili. Więc towarzysze jego i współwódzcy z przeszłej rebelii: Klemens Mientus z Witowa, Grzegorz Dzielski z Działu i Mikołaj Szatanik z Rogoźnika. Sołtysi: Jan Chochołowski, Józef i Jochym Odrowążcy, Melchior z Długopola, Wojciech Ratułowski i Filip Groński z Gronia. Dalej gazdowie chłopi: Krzysztof Nowobielski, Jędrzej Jarząbek z Bańskiej, Staszel z Maruszyny, Wojciech Prokopczyk, Piotr Giela, Szymon Oschenda Tatar i Urban Warpetra.

Wszyscy oni już byli w leciech dość znacznie podeszłych, spraw wszelkich bliskich i wielu dalszych świadomi. Niektórzy z nich za panowania jeszcze Zygmunta III. piechotnie, i to nie raz, do Warszawy do króla chodzili, aby tam na miejscu przed onym sędzią najwyższym za prawem swojem i swoich krajan mówić. Stamtąd też przywozili przywileje różne, jako ów Jarząbek z Bańskiej, ktoremu to w kancelarji królewskiej pod jego dyktandem własnem cyrkiel na polanę Żywczańską wypisano i pieczęcią u spodku potwierdzono.

Zwołał ich Marszałek odkazem, aby się doń na odwieczerz wyznaczony zeszli, jako słychno, że pułkownik spodziewany wrócił, jest w Mieście i ma w dniu tym na sołtystwie w Dunajcu się jawić.

Bardziej też uroczyściej, niż kieindziej usposobieni przybyli.

Zasiedli długie ławy pod gładzonemi płazami świetlicy i w powadze, z cicha między sobą pogwarując, czekali, co im w rzeczy Marszałek owieści.

A on zasię przy stole, czołem na pięści oparty, trudził się nad papierami, które mu pobok siedzący Klemens Mientus witowski, jako nauczny pisma, wskazem palców tłumaczył.

ochłapy z rdzennie polskiego Spisza i Orawy, ale rozdarło przytem w sposób zgoła niedorzeczny i urągający wszelkim prawom naturalnym i gospodarczym dwie gminy: Jurgów na Spiszu i Wielką Lipnicę na Orawie, odcinając ludność tych i sąsiednich gmin (jak Czarnej Góry i Rzepiska na Spiszu) od jej pól, pastwisk i lasów, stanowiących jej naturalną podstawę gospodarczą i jedyne źródło zarobków. Wprawdzie odcięta część Wielkiej Lipnicy została późniejszą uchwałą Rady Ambasadorów przyznana Polsce w drodze wymiany na Suchą Górę i Głodówkę na Orawie, jednakże Rząd Polski mimo przeprowadzenia delimitacji i oznaczenia granicy słupami odmówił wykonania wymiany przed rozstrzygnięciem sprawy jaworzyńskiej. Tymczasem mimo upływu trzech lat sprawa ta nie posunęła się ani na krok naprzód, przez co ludność wspomnianych gmin na Spiszu i Orawie narażona jest na nieobliczalne straty, których nikt jej nie powetuje, a nadto musi znosić ustawicznie niesłychane szykany władz czeskich, a nieraz niestety i organów polskich. Spędza się jej bydło z pastwisk, odmawia przepustek, zawraca idących do pracy na własnych gruntach, rewiduje spieszących jak n. p. w Lipnicy do kościoła. Jednem słowem wytworzył się stan dla tej biednej ludności nie do zniesienia, który doprowadza ją do skrajnej rozpaczy.

Jeżeli Towarzystwo Kresów Południowych zwraca się dziś z tą sprawą do Ciebie, Dostojny Panie Prezydencie, to czyni to nietylko ze względu na te nieopisane cierpienia i bolesną krzywdę ludności wspomnianych gmin spisko-orawskich, ale także i to przedewszystkiem, z uwagi na niebezpieczeństwo, na jakie narażony jest interes Państwa na Kresach południowych przez to, że stan taki, wywołując wśród ludności pogranicznej głębokie rozgoryczenie, stwarza ferment, którego nie omieszkają wyzyskać wrogie Państwu czynniki, stwarza podatny grunt dla szerzenia się antypaństwowej agitacji.

Z tych względów prosimy Cię panie Prezydencie, abyś raczył dołożyć swych starań w kierunku jaknajrychlejszego załatwienie sprawy Jaworzyny po myśli słusznych do niej praw Polski i związanej z nią kwestji zwrotu reszty Lipnicy Wielkiej na Orawie".

P. Prezydent przyjął delegację bardzo życzliwie i wyraził nadzieję, że sprawa jaworzyńska z swojemi wszystkiemi konsekwencjami już rychło doczeka się pomyślnego załatwiania,

W delegacji brali udział gazdowie: Jan Pakosz, wójt z Lipnicy wielkiej na Orawie, Piotr Borowy, Konstanty Janowiak, Florjan Kupczyk, Jan Białoń, Karol Mastela, Antoni Wojtuszak i Józef Karnafel.

Przegląd polityczny.

Prace sejmu. Z ustaw, nad któremi sejm teraz obraduje, najważniejsze są dwie: o komasacji gruntów i o dokonywaniu zmian w granicach miast małopolskich. Komasacja czyli scalanie gruntów jest to sprawa bardzo ważna dla wsi, w których grunta są rozdrobnione t. zn., że każdy gospodarz ma swoją posiadłość w kilku lub nawet kilkunastu oddalonych od siebie kawałkach. Jeżeli w takiej miejscowości przeprowadzi

---

Nastrojenie było poważne w świetlicy i cichość przy zciszonych ze rzadka ozwaniach, jak owo przed ranną mszą w przymierzchłym kościela, gdy wnętrze ludźmi jeszcze nie zajęte, a jeno w łamach pod chórem dziadowie wcześni zasiędą.

Z okna, utwierdzonego kratą, przeciskało się światło odwieczorne ponad białemi głowy gazdów na przymierzch świetlicy i z przygasłej czerwieni płazów ściennych wyjawiało wyraźniej żółte szafy limbowe kwiaty zielonych skrzyn, rok na rzeźbionym sosrębie, rząd złocistych na szkle obrazów, schylonych pod powałą i rząd onych siwizną srebrzonych pod ścianami na ławach siedzących postaci.

W pewnej chwili Łętowski głowę z nad stołu podźwignął — po twarzach gazdów wzrokiem rachującym poszedł.

— Wszystka-ście — spytał?

— Wszystka — odrzekł z powagą za wszystkich wysoki, biały Jochym z Odrowąża

— Otóż, moi mili kumowie i wy przyjaciele nie dalsi — rozpoczął — wezwałech was na dzisiejszy wieczór, abyście w obliczności pułkownika, kie sie ma osobą zjawić, obecnością swoją zadokumencili, jako naród wszystek okoliczny w gotowości jest i jako sie na wezwanie, kiedy sposobność sie zdarzą, za prawem swojem stanąć wagował nie będzie

— Bo nie! — przyświadczył prędki Szatanik.

— Nie wszyscy onego pułkownika znacie. Niech was to tedy nie dziwuje, jak obaczycie personę młodzieńczą i miernej zgoła postawy, bo ducha jest on nad podziw mocnego, jak to słyszącym go w Mieście podczas onej egzekucji niedoszłej dało sie snadnie uważyć.

— Tak, tak! — poparło z gorącością kilku

— Pułkownikiem się zwiestuje — ale nie trzeba dużo spraw i ludzi przeznać, by z jego wzięcia się jako i zmowy zmiarkować, iż poza owem pułkownikowstwem kryje się coś o wiele wyższego. Nie bagatelną będzie też uwaga, którą ktoś słyszący go w Mieście, a dawniej we Warszawie u króla bywający, podniosł, iz tego pułkownika pacholęciem na zamku królewskiem widział.

— I mnie tak się wydało — oświadczył Jarząbek. — Ale upewnić-bych nie mógł: lata przecie. . .

się komasację, to każdy otrzyma tę samą ilość pola, ale w jednym lub paru kawałkach. Trudność największą stanowi zgoda wszystkich zainteresowanych na komasację, bo o nią bardzo trudno, a nadto wielkie koszty. Ustawa nowa polska wymaga zgody tylko części zainteresowanych i przyznaje kredyty gminom, które u siebie komasację uchwalą. Druga ustawa jest ważna dla jakich 200 miast małopolskich. Dotychczas rozszerzanie i zmianę ich granic uchwalać miał Sejm galicyjski, który już nie istnieje, uprawnienia jego należałoby przenieść na Sejm polski, ale dla miast lepiej będzie przenieść na Radę ministrów, która te sprawy może szybciej załatwić zwłaszcza wtedy, gdy między gminami nie nastąpiła zgoda. Obie ustawy ostatecznie będą uchwalone w przyszłym tygodniu.

Podróż p. Prezydenta Rzeczypltej do Krakowa i na Górny Śląsk odbyła się jak poprzednie na Pomorze i do Wielkopolski wśród objawów gorącego przywiązania ze strony ludności. Podróże te mają wielkie znaczenie, gdyż ludność całej Polski pozna po kolei najwyższego dostojnika Rzeczypltej, a przez to poczuwać się będzie coraz bardziej do jedności państwowej i narodowej, osłabionej przez rozbiory i przeszło stuletni rozdział. W Krakowie był p. Prezydent na jubileuszowem posiedzeniu najwyższej władzy polskiej naukowej t. j. Akademji Umiejętności, która przez 50 lat swego trwania pracami naukowemi stwierdzała przed światem, że nie przestaliśmy być wielkim, oświeconym narodem.

Spadek marki polskiej. W ostatnich tygodniach poczęły pieniądze zagraniczne iść na giełdzie gwałtownie w górę. Słusznie tem zaniepokoiła się ludność. Przyczyny spadku wyjaśnił minister skarbu w sejmie stwierdzając, że winne jest temu wybicie nadmiernej ilości banknotów jeszcze w marcu, dalej równoczesny i większy od naszego spadek marki niemieckiej, gdyż wywozimy więcej niż połowę naszego wywozu do Niemiec, dalej spłata długów zagranicznych państwowych w kwocie przeszło 2 i pół miljonów dolarów i spłaty długów przez nasz przemysł. Minister skarbu radzi oszczędności, aby zaoszczędzić jeszcze tego roku sumę 720 miljardów marek t. j. 10 część wszystkich wydatków. Nadto jest nadzieja, że nasz wywóz skieruje się do innych krajów, skąd otrzymamy wartościowe pieniądze.

W związku ze spadkiem waluty Komitet ekonomiczny Rady ministrów uchwalił zawiesić wszystkie giełdy, a bankom dewizowym odebrać prawo zakupu obcych walut. Dotychczasowe zapasy banki muszą oddać do 22. czerwca Polskiej Kraj. Kasie Pożyczkowej, która odtąd ma jedynie prawo kupować obce pieniądze t. j. dolary, korony i tp. Nie dajcie się więc obecnie oszukać pokątnym handlarzom dolarów! Jednocześnie rząd czyni starania o 6 miesięczną zwłokę w płatności długów prywatnych naszych kupców i przemysłowców we Francji, Anglji i Ameryce, a zapewne ją uzyska.

Komisarzem nadzwyczajnym oszczędnościowym zamianowała Rada ministrów p. Stanisława Moskalewskiego, wojewodę lubelskiego, znanego z energji i rozumnej administracji

Przewrót w Bułgarji już się dokonał, według ostatnich wiadomości dawny premjer Stambulijski został zabity, nowy zaś rząd rozwiązał parlament i uspokaja

---

— Jakbądź jest — ciągnął Łętowski — tajemnica to jego, którą zapewne z ważnych przyczyn do czasu jakiegoś skrywa. I nie ciekawość prosta, a ludziom zwyczajna, każe nam w domysła gonić. Nas obchodzi rzecz z tej strony : że jeżeli to prawdą jest, co poziór wszelki nasuwa — że on pułkownik orlę z wysokiego ku nam zleciał gniazda, by nas ku swobodzie pozwać — to za jego poczynaniem stoi ktoś, kto sie jawnie odsłonić nie może, bo równie jest skrępowany jak my, i w gorszej może niewoli.

— Niech żyje król ! — wykrzyknął Szatanik.

— Za królewską ponoć to poręką, jeżeli otwarcie chcecie, ta sprawa tutaj sie sposobi Ale to ma być do czasu tajonem, pokiel rzecz gruntu nie nabiere, nie wzrośnie w siełę widoczną. Nie może król ruchawce dawać imienia. Sprawa, jeśliby sie broń Boże nie powiedła, będzie jako bunt sądzona — i król w sądy nie wstąpi. To se niech każdy uważy, na co sie waguje.

Insza rzecz, gdy pójdzie dobrze, gdy ogień z tej tu watry rozniesie sie i na dalsze ziemie, z hartuje w jedno siły — gdy sprawa wyjdzie zwycięską — tedy i prawo przy niej stanie, i król sie ku nam przysiądzie. Daleki to skok, ba kiebyż skok — trud krwawy przez ogień, wodę, może i przez śmierć niesławną To też niech każdy uważy. Czas jeszcze. Kto ma jakie wątpliwości, niech powie — na to śmy tu są.

Przestał i wzrokiem po ławach potoczył. Nikto się nie odzywał.

Tedy powstał Wojciech Ratułowski

— Kie czeladnik — rzekł — koło Gód się zgodzi, już potem przez cały rok o tem gwary nima. Raz się zgodził i koniec. Mająż gorsi być gazdowie od czeladników ? Straszycie nas, panie komie, tem owem śmiercią, sądami — dyć to nam wiedno, że nie na wesele idziemy. W rebelji ubiegłej też nie było tańca, a stanęliśmy. Tak i teraz. Przedłożyliście nam rzecz, dalimy wam na to rękę — i nie cofniemy.

— Nie cofniemy ! — poparły głosy liczne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rządy innych państw, że dotrzyma zobowiązań pokojowych.

Stosunki francusko niemieckie dotychczas nie wyjaśnione, ale Francja zapewnia sobie poparcie Anglji. Dla odstraszenia zaś na przyszłość skazała za bierny opór 5 dyrektorów niemieckich kopalń w zagłębiu Ruhry na 1431 miljardów marek kary i nadto każdego na 5 lat więzienia.

List z Czarnego Dunajca.

Związek młodzieży. — Wystawa prac dzieci szkolnych. — Przedstawienie.

Poczuwam się do miłego obowiązku zawiadomienia Czytelników „Gazety Podhalańskiej" o zorganizowaniu się w naszem miasteczku Związku Młodzieży Podhalańskiej. Wiadomość tem sympatyczniejsza, ze Związek zorganizowała młodzież góralska samorzutnie, z własnej inicjatywy bez jakiejkolwiek zachęty i namowy postronnej.

Wśród członków Związku panuje duży zapał do pracy. W młodych umysłach roją się szerokie plany, mogące wnieść w zaspane życie miasteczka trochę krwi. Noszą się także ci młodzi ludzie z zamiarem przechodzącym może ich siły bardzo zresztą realnie pomyślanym budowy Domu ludowego w Czarnym Dunajcu, którego potrzeba zresztą daje się bardzo dotkliwie odczuwać.

Członkowie Związku bardzo skwapliwie płacą dość wysokie wkładki, liczba ich zaś wzrasta z dnia na dzień.

Organizacji tej, skupiającej prawie całą męską młodzież z miasteczka, dotychczas luzem chodzącą i zbijającą po kamieńcach wieczorami bąki, winno społeczeństwo Dunajeckie jak najdalej iść na rękę. Grzechem zaś śmiertelnym byłoby rzucanie temu Związkowi kłód pod nogi.

Zarząd Związku stanowi: Stanisław Fit, jako przewodniczący, Władysław Wachulski jako sekretarz oraz Tomasz Kapuściarz i Józef Bryja jako członkowie Wydziału, wszyscy wysłużeni i zasłużeni żołnierze czyto z Legjonów, czy też już późniejsi.

Lokal uzyskano w budynku gminnym. Współpracę ze Związkiem przyrzekł Ks. Pękala.

Zarząd organizacji nie powinien zapominać, że Czarny Dunajec dzięki p. Władysławowi Wachulskiemu uzyskał bardzo składny zespół orkiestry smyczkowej, złożony z miejscowych górali. Występy tej orkiestry na zabawach, przedstawieniach, a ostatnio przy otwarciu wystawy szkolnej, wypadły bardzo pomyślnie. Życzyć sobie należy, by p. Wachulski nadal rozszerzał swą orkiestrę i oparł ją o Związek Młodzieży.

Senzację dnia w naszem miasteczku w ostatnich dniach stanowi uroczyście otwarta w dniu 11. b. m. przez kierownika szkoły w Czarnym Dunajcu p. Kucharskiego przy licznym udziale publiczności pierwsza wystawa prac ręcznych dzieci szkolnych okręgu sądowego Czarno-Dunajeckiego.

Wystawa bardzo bogata. Dwie największe sale szkolne zapełniono całą powodzią rysunków, obrazków, haftów, robótek dziewczęcych, zabawek, koszyczków i olbrzymiem bogactwem wyrobów drewnianych, pługów, wozów, bron i wszelkiego rodzaju swojskich sprzętów gospodarskich. Znać w naszej męskiej młodzieży zacięcie do majsterki i to jeszcze w praktycznym kierunku.

Dużo przedmiotów o dość wysokim poziomie artystycznym. Na pierwszym planie w robotach drzewnych wybijają się sprzęty gospodarskie uczniów słynnego gęślarza p. Knapczyka „Ducha" z Międzyczerwiennego. Umie on wydobyć prócz starej nuty ze swych zaczarowanych gęślic także małe cuda z rąk młodych międzyczerwieniańskich majstrów.

Ptaki uczniów p. Tatomira z Dunajca też nienajgorsze. Zupełnie prawie nowy model „polaniarki" wystawił młody Kois z Chochołowa. Niechże na drugi rok wystawi już zupełnie wykończoną chałupę góralską. Zapowiada się bowiem na tęgiego budarza.

Rodzice małych wystawców powinni skorzystać odpowiednio z wystawy i więcej utalentowanych chłopców do majsterki posłać do Zakopiańskiej Szkoły Przemysłu drzewnego, a chętnie będą ich tam widzieli.

Chochołowianie mają zacięcie także do lepienia garnków i wyrobów glinianych i ozdób. Takie grzybki czy jaszczury czy też popielniczki mogłyby już dziś znaleźć odbyt.

Z prac dziewczęcych w pierwszym rzędzie rzucają się w oczy swem gustownem i starannem wykończeniem robótki ręczne i hafty uczenic p. Danikiewiczównej z Czarnego Dunajca. Prawdziwą ozdobą chaty góralskiej mogą być bardzo efektowne dywaniki z płótna góralskiego t. zw. aplikacje uczenic p. Wilkoszównej z Wróblówki. Miłą też będą miały pamiątkę Jej uczenice w postaci bardzo eleganckich woreczków na robótki. Trudno zresztą laikowi jakim jest podpisany zwrócić dostateczną uwagę na wszystkie godne uwagi przedmioty, pośród których można się zresztą zagubić. Niechże mi więc ewentualną nieuwagę mali wystawcy i ich wychowawcy wybaczą.

Wystawa ta jeszcze raz przekonywa niewiernych o dużym talencie naszych dzieci do tego rodzaju prac. Talent ten trzeba więc rozwijać i tak pożytecznej nauce poświęcić jeszcze więcej niż dotychczas uwagi.

Nie można też pominąć milczeniem zbożnej inicjatywy Dunajeckiego Ogniska nauczycielskiego w kierunku urządzania przedstawień dziecięcych dla dzieci. Ostatnio wystawiono Janka i Jagusię oraz Cudownego Doktora Reutówny. Dzieci i rodzice grą małych aktorów byli zachwyceni. Boć taka 9 cio letnia Wandeczka Erbanówna to urodzona artystka, a niewiele starsi: Furtakówna, Lisiński, Siedlecki, Szyper i inni bardzo

śmiele i z tupetem obchodzą się ze sceną. Dla pracowitej reżyserji w osobach p. Danikiewiczównej i p. Broszkowskiej trzeba być z pełnem uznaniem. Niechże ten zespół tylko nie każe czekać długo na nowe przedstawienie.

Dr. Stanisław Kipta.

KRONIKA

Pomysłowy handelez. Ubiegłego jarmarku przywiózł z Sącza jakiś handlarz, kilka worków bardzo lichego nasienia koniczyny, ale zato kieszenie chałatu wyładował sobie dobrem nasieniem i bardzo sprytnie pokazywał kupującym to ostatnie udając, że je wyjmuje z worka. Tak się sztuka udawała przez większą część dnia aż wreszcie jeden z kupujących odkrył oszusta. Teraz znalazła się broda handlarza w niebezpieczeństwie i pewna część ciała też ucierpiała dosyć od kierpca, gdyż oszukany sam sobie wymierzył doraźnie sprawiedliwość. Trzeba tu jednak podziwiać solidarność współhandlarzy, którzy natychmiast widząc, co się dzieje, rozebrali koniczynę sprycisrza między siebie. Nauka stąd wypływa, nie dajsie się oszukiwać, a kupujcie tylko w handlach zasługujących na zaufanie!

Egzamina prywatne w powszechnych szkołach męskiej i żeńskiej w Nowym Targu, odbędą się 27 b. m, a zgłoszenia do tychże egzaminów ustne lub pisemne przyjmują Zarządy wymienionych szkół do 25 b. m.

Egzamina wstępne na I. kurs seminarjum żeńskiego w Nowym Targu odbędą się w czwartek dnia 28 czerwca od godziny 3 do 6 popołudniu, a nie 2 lipca, jak było pierwotnie ogłoszone. Wpisy dnia 28 czerwca rano w lokalu Seminarjum.

Dlaczego mamy tak zimno? Rokrocznie odrywają się z końcem maja i początkiem czerwca olbrzymie zwały lodów koło północnego bieguna, które woda niesie ku wybrzeżom Europy. Te góry lodowe są zawsze przyczyną znacznego obniżenia się ciepłoty, które szczególniej tu u nas na wyżynie daje się tem dotkliwiej odczuć. Ponieważ tego roku niezwykle wielkie góry lodowe pędzą morzem z północy, dlatego też i u nas jest znacznie zimniej, niż ubiegłego roku. Te to góry lodowe chociaż setki mil od nas odległe mrożą nam plony w polu. Ocieplenia możemy się spodziewać dopiero wtedy, gdy ciepły prąd morski, jaki płynie od wybrzeży meksykańskich ku Europie, zdoła nareszcie stopić te lodowe potwory, co powinno już nastąpić mniej więcej w najbliższym czasie, jak to zresztą obserwujemy co roku, że ciepłota podnosi się pod koniec czerwca; daj tylko Boże, abyśmy nie mieli przedtem jeszcze jednego mrozu. Dotąd prawie że przepadły ziemniaki, a gdyby mróz przypadł na czas kwitnięcia zbóż na Podhalu, klęska byłaby zupełna.

Obecny rok zaznacza się na Podhalu dotkliwemi klęskami. Niedawno grad i ulewa straszna zabrała ofiary w ludziach i dobytku, zniszczyła wiele pól, a obecnie dnia 15. b. m. mróz w nocy zniszczył ziemniaki na całej dolinie nowotarskiej wzdłuż obydwóch Dunajców. Ziemniaki zmarzły zupełnie, tak że w najlepszym razie, o ile się już mróz nie powtórzy, zbiór ziemniaków można już dziś obliczyć na 50 procent normalnego zbioru najwyżej. Jest to dla naszej ludności straszna klęska, gdyż ziemniaki i kapusta to jedyne jej pożywienie całoroczne. Jak tak dalej pójdzie, grozi nam nędza skrajna. wyniszczenie inwentarza, a o środki zaradcze w dzisiejszych warunkach przy tak niskim stanie waluty i drożyźnie należytości przewozowych wprost trudno myśleć. W latach klęsk elementarnych ratowali się ludzie kukurudzą i paszą sprowadzaną z poza granic powiatu koleją. Dziś więcej wynosi opłata kolejowa od 100 kg. ziemniaków niż same ziemniaki kosztują, a nie mówimy już o słomie i sianie, którego sprowadzić wprost niepodobna, zaś o kukurudzy nawet mowy być nie może. Spisz i Orawa były dawniej w takich razach komorą dla Podhala, dziś bez tych powiatów trudno będzie sobie dać radę. Ratowały też ludzi ogromnie nasze Spółdzielnie jak Składnica Kółka i Spółka Podhale sprowadzając zboże, ziemniaki, paszę, co obecnie jest również dla nich wręcz niemożliwem z powodu braku pieniądza. Kredytu dla tych Instytucji niema, chociaż dostają go inni i to na setki miljonów. Pozwalamy sobie już dzisiaj zwrócić uwagę naszych światłych Panów Posłów na groźbę nędzy, aby zawczasu można było obmyślec jakieś środki zaradcze. Pozwalamy sobie również zwrócić uwagę i tych szczególniej z Warszawy, którzy się tak zachwycają naszem Podhalem, że tu poza pięknemi widokami jest jeszcze i lud i to dzielny, czego dał świeżo dowody w ostatnich bojach polskich, a ludowi temu grozi nędza, a co za tem idzie choroby i wychodźtwo.

Z życia Podhalan w Krakowie. W dniu 10 b. m. Akadem. Sek. Związku Podhalan urządziła półdniową, towarzyską wycieczkę do pobliskiego lasu w stronę Bielan

Do nader miłego i sympatycznego spędzenia tych kilku godzin poza murami miasta, przyczyniła się wielce oryginalna muzyka góralska, złożona z pięciu „śwarnych" chłopców rodem z Kościelisk, którym przodował p. Jan Obrochta z Zakopanego. Liczba uczestników wycieczki wzrastała na miejscu spoczynku, dokąd z głębi lasu ściągali liczni goście wabieni czarem podhalańskiej „nuty".

Z niemałem zainteresowaniem przypatrywano się jednemu z muzykantów „Cymkowi", gdy z p..aw

dziwą zaciętością tańczył „zbójnickiego" i „krzesanego".

Całe towarzystwo bawiło się wesoło, odnosząc z wycieczki miłe i korzystne wrażenie. Do poważnego nastroju przyczynił się niemało P. Prof. L. Stepka jedyny ze „starszych" Podhalan, któremu za prawdziwie ojcowską opiekę na tem miejscu dziękujemy, jakoteż p. J. Obrochcie „Strykowi" jak go nazwano, wraz z towarzyszami, za bezinteresowny a chętny udział w wycieczce. Wracając ul. Wolską miłe to popołudnie zakończyła muzyka marszem: „Hej idem w las", a następnie całe Towarzystwo po wspólnem pożegnaniu rozeszło się, wnosząc z sobą bardzo miłe wspomnienia przepełnione czarownym dźwiękiem podhalańskiej melodji.

Egzamin dojrzałości w Gimnazjum realnem w Zakopanem odbył się w dniach 18-go, 19-go, 20-go czerwca b. r. pod przewodnictwem Dyrektora Gimnazjum Nowotarskiego p. Jakóba Zachemskiego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: 1) Danies Juljan, 2) Głuszek Marjan, 3) Kozłowski Stanisław, 4) Kraszewski Wacław (cel.), 5) Krzeptowski Stefan, 6) Lechowicz Marjan, 7) Lityński Zygmunt, 8) Mangel Leon, 9) Niewiadomski Henryk (cel.) 10) Słabosiewicz Oskar, 11) Sokołowski Jan, 12) Sokołowski Stefan Lech (cel.), 13) Sokołowski Witold, 14) Szczeniowski Jerzy (cel.). 15) Walton Stanisław, 16) Żychoń Stefan, 17) Czaplicka Halina (cel), 18) Jakimawiczówna Zofja (cel.), 19) Krzysiakówna Anna (cel.) 20) Strzelecka Marja (cel.), 21) Targońska Józefa, 22) Zembatówna Zofja, 23) Szrederówna Helena, 24) Borkowski Michał eksternista (cel.) 25) Młynarski Feliks eksternista, 26) Zgleczewska Krystyna eksternistka (cel.), 27) Żurek Jan eksternista. Nie reprobowano nikogo.

W dniach 29. 30. czerwca i 1 lipca 1923 r. t. j. w piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ul Andrzeja Potockiego L. 11. IV. Zjazd Delegowanych Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet i Dziewcząt pracujących diecezji Krakowskiej

Zlot Sokoli w Cieszynie. W dniach od 29. czerwca do 1. lipca b. r. odbędzie się w Cieszynie Zlot Dzielnicy Krakowskiej, do której należą tymczasowo gniazda sokole na Śląsku Cieszyńskim. Dotychczas zapowiedziało udział około 5000 Sokołów z całej Rzeczypospolitej. Dnia 30. czerwca przed południem odbędą się na boisku próbne ćwiczenia. Po południu nastąpią ćwiczenia publiczne. W niedzielę dnia 1. lipca odbędzie się na placu koszarowym Msza polowa, po uroczystym pochodzie głównemi ulicami miasta defilada Sokołów. Po południu nastąpią główne ćwiczenia. W zlocie weźmie udział przeszło 1000 Sokołów górnośląskich, ćwiczących kilofami. Będzie to pierwsze wystąpienie Górnoślązaków na terenie cieszyńskim od czasu odzyskania Górnego Śląska i połączenia w jedno województwo. To też Cieszyn, zdając sobie sprawę z wielkiej wagi zlotu dla umocnienia swego charakteru polskiego, czyni usilne starania, aby godnie przyjąć tysiące miłych gości z całej Polski. Wprawdzie czasy się zmieniły. Nie grożą już uczestnikom, jak podczas ostatnich Zlotów w Cieszynie z r. 1907 i 1913 kontrmanifestacje i zniewagi ze strony niemieckich bojówek. Niemniej jednak zlot Sokołów powinien uprzytomnić cieszyńskim Niemcom, że cała Polska pamięta o swym kresowym grodzie i nie pozwoli, żeby dziś jeszcze krzewiło się w nim nadal krzyżactwo. Ważnem to jest jeszcze z innego względu. Polskość Cieszyna to niby latarnia morska, mająca przyświecać blisko 200000 Braci na Śląsku Cieszyńskim, których fatalne rozstrzygnięcia pozostawiły poza granicami Rzeczypospolitej. Ciężko doświadczani i gnębieni muszą oni w przywróconym polskości Cieszynie mieć bodziec do dalszej skutecznej obrony swej narodowego istnienia, do dalszego oporu i wytrwania.

Zlot Sokoli w Cieszynie i jak najliczniejszy w nim udział winien być widomym znakiem troski Rzeczypospolitej o tę strażnicę kresową i dowodem miłości, jaką dla niej żywi ogół Polaków.

Udziały do Podhal. Spk. Wyd. wpłacili pp. Dutka Franciszek 11.000 marek, Dr. Bahr Franciszek 22.000 marek, Pitoniak Jan 11.000 marek.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

BILANS ZA ROK 1922.

Towarzystwa Zaliczkowego, Spółdzielni z ogr. odp. w Nowym Targu.

STAN CZYNNY	Marek	fen.	STAN BIERNY	Marek	fen.
Gotówka	670130	42	Udziały	215008	44
Skrypta	137141	10	Wkładki	6320885	54
Weksle	9994424	50	Pożyczka	5000000	—
Lokacje	257729	08	Fundusz rezerwowy	132402	59
Realność	558273	01	Rezerwa na pokrycie strat	36604	39
Inwentarz	705	74	Cele dobroczynne	12	46
Koszta sądowe	2381	93	Proc. i koszta adm. na r. 1923. pobrane	475060	—
Odsetki od pożyczki naprzód zapłac.	679000	—	Zysk za rok 1922.	133604	88
Rachunek różnych	13913	52			
	12313698	30		12313698	30

RACHUNEK ZYSKU I STRAT Z ROKU 1922.

WINIEN	Marek	fen.	MA	Marek	fen.
Proc w r. 1921 na 1922 pobr.	133210	—	Proc. od wkł. wypł. i skap.	417764	14
„ „ „ 1922 uzyskane	853598	22	„ pożycz. na r. 1923 pobrane	475060	
Nadwyżka prelim. dywid.	2324	65	Zwrot odsetek naprzód zapł. od pożyc.	340000	—
Dochód z realności brutto	230510	—	Administr. realności	25901	80
Zwrot kosztów administr.	3486610	87	Amort. „ 2%	11393	30
			Koszta administracyjne	3302529	62
			Zysk do podziału	133604	88
	4706253	74		4706253	74

Podział zysku: Na 6% dywidendę 12904 Mk. 10 f, stypendjum Dr. Scheina 10000 Mk., szkołę przemysłową 10000 Mk., fundusz rezerwowy 10000 Mk., fundusz strat 10000 Mk., budowę domu akademickiego 50000 Mk., do dyspozycji Dyrekcji na cele dobroczynne 30700 Mk. 88 f.

Sprawozdanie niniejsze zatwierdzone zostało przez Walne Zgromadzenie w dniu 25. maja 1923

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Berka w Nowym Targu